

Wprowadzenie

Eliyana R. Adler

Po tamtej stronie

Teraz będą się już z dnia na dzień mnożyć na ulicy te naładowane pasażerami wozy jadące na „tamtą stronę”. Żaden z sąsiadów nie może już wysiedzieć w domu, nie handluje się, nie pracuje się, wyprzedaje się z domu, co tylko się da, i marzy się tylko o przejściu na „tamtą stronę”.

— Perec Opoczyński

W reportażu „Dom numer 21” Pereca Opoczyńskiego tytułowy budynek wraz z mieszkańcami posłużyli za mikrokosmos warszawskiej społeczności żydowskiej w początkowych tygodniach i miesiącach II Wojny Światowej. W całym reportażu, przekazanym do podziemnego archiwum getta warszawskiego w 1941 roku, sąsiedzi Opoczyńskiego ciągle dyskutują nad tym, czy i kiedy powinni uciec na wschód: „stało się to jedynym tematem rozmów w kamienicy: przed bramą, w pokojach dziennych w ciągu dnia i w łózkach w nocy”.¹ W tekście Opoczyńskiego polscy Żydzi używają ogólnikowego, ale bogatego w znaczenia terminu jidysz *jener cajt* na określenie polskiego terytorium zajmowanego od niedawna przez ZSRR.² W kulturze, w której o niektórych tematach lepiej było nie wspominać, termin *jener cajt* pozwalał osobom mówiącym w jidysz nawiązywać do niewypowiadalnych koncepcji – takich jak śmierć, więzienie albo terytoria sowieckie – bez ich nazywania. Choć w jidysz nie ma wielkich liter, Robert Wolf w swoim [angielskim] tłumaczeniu przekłada ten zwrot jako „Tamta Strona”, co dobrze oddaje doniosłe konotacje. Termin ten niesie z sobą również poczucie nieznanego. Nawet gdy roztrząsają pogłoski i przekazują sobie listy, Żydzi w okupowanej przez Niemców Polsce mają bardzo niewielkie pojęcie o tym, co się dzieje przy nowo ustanowionej granicy w strefie sowieckiej.

Co więcej, zwrot „tamta strona” to wymowna metafora pozwalająca opisać przetrwanie nawet dwustu tysięcy polskich Żydów – stanowiących większość ocalałych z największej żydowskiej społeczności w Europie – w głębi terytorium sowieckiego. Ich decyzja o ucieczce na wschód – oraz późniejsze wybory – umieściły ich poza zasięgiem nazistowskiego ludobójstwa. A jednak straciły ich również w swoisty niebyt historii i pamięci; znaleźli się po *przeciwnej stronie* relacji, jakie opowiadamy o Holokauście i II Wojnie Światowej. Niniejsza książka stawia sobie za cel odzyskanie i reintegrację ich historii.

Na jesieni 1939 roku, po podwójnej inwazji na Polskę, sporo ponad 100,000 polskich Żydów zdecydowało się uciec z terytoriów podbitych przez nazistów na obszary znajdujące się od niedawna pod kontrolą Sowietów. Choć wtedy nie byli tego świadomi, decyzja ta zmieniła trajektorię ich życia. W odróżnieniu od polskich Żydów, którzy pozostali na miejscu i wkrótce zmierzyli się z gettoizacją i śmiercią z rąk sił Adolfa Hitlera, ci, którzy uciekli na terytoria sowieckie, znaleźli się pod panowaniem Józefa Stalina. Deportowano ich do obozów pracy w Kazachstanie i Syberii, po amnestii trafili do Azji Środkowej, a później czekała ich repatriacja do komunistycznej Polski. Decyzja o ucieczce umieściła ich nie tylko poza zasięgiem Holokaustu, ale również poza zasięgiem badań i pamięci o Holokauście. W artykule z 1959 roku dla *Yad Vashem Studies* historyk Meir Korzen zastanawiał się nad tą nieobecnością:

Holokaust, który za panowania nazistów zmiotł z powierzchni ziemi żydowskie społeczności w Polsce i innych krajach, prawie zupełnie odwrócił uwagę współczesnej żydowskiej historiografii od innego dramatycznego i interesującego rozdziału historii Żydów podczas II Wojny Światowej – losów żydowskich uchodźców w Związku Sowieckim.³

Już nieco ponad dekadę po zakończeniu wojny Korzen był zaniepokojony przyćmieniem jednej żydowskiej historii wojennej przez inną. Celem jego artykułu było przede wszystkim opowiedzenie historii polskich uchodźców żydowskich. Już w roku 1959 Korzen miał potrzebę zapoznać swoich czytelników z ich doświadczeniami wojennymi. Kończy swój artykuł wezwaniem do dalszych badań i zaleca rozprowadzanie kwestionariuszy, aby dowiedzieć się więcej o doświadczeniach zapomnianej grupy ocalałych.

Choć nie wydaje mi się, żeby ktokolwiek odpowiedział na apel Korzena, na szczęście sami byli uchodźcy spisali i utrwalili liczne świadectwa i wspomnienia o swoich doświadczeniach w Związku Sowieckim podczas wojny. Jak zwraca uwagę Nora Levin: „Historia deportowanych Żydów wciąż czeka na napisanie, ale niejeden ocalały opowiedział o swoich doświadczeniach”.⁴ Niniejsza książka stara się zappełnić tę lukę, korzystając z autobiograficznych relacji i innych dostępnych źródłowych materiałów, aby zaprezentować historię polskich Żydów w Związku Sowieckim i poddać refleksji ich marginalny status w badaniach historycznych. Badacze generalnie zgadzają się, że większość polskich Żydów, którzy przetrwali II Wojnę Światową, przeżyli ją właśnie w ZSRR, choć dokładna liczba ocalałych pozostaje kwestią sporną. Po wojnie polscy ocaleni stanowili z kolei większość żydowskich osób przemieszczonych (dipisów) i to oni ustanowili wiele komisji historycznych i praktyk upamiętniających, które przygotowały grunt pod

sposób definiowania i rozumienia żydowskiej tragedii. Jak to zatem możliwe, że jeden rozdział tej historii został prawie całkowicie przyćmiony innym?

Choć badacze i ocaleni zdają sobie sprawę z istnienia polskich uchodźców żydowskich, ich opowieści o przetrwaniu mają wciąż peryferyjne znaczenie w kontekście badań nad Holokaustem. Historycy ogólnie rzecz biorąc odnotowują ich istnienie tylko w kontekście ich zniknięcia, a następnie powrotu na scenę bardziej centralnej historii nazistowskiego ludobójstwa Żydów. Na przykład znakomite opracowanie Saula Friedländera na temat Holokaustu wspomina o polskich Żydach, którzy uciekli do ZSRR, tylko mimochodem. Zestawia on pogarszające się warunki w okupowanych przez Niemcy obszarach Polski z warunkami, jakich doświadczali polscy Żydzi pod okupacją sowiecką:

Podczas gdy niemiecka kontrola nad żydowską ludnością *Warthegau* i Generalnej Guberni się zacieśniała, w okupowanej przez Sowietów strefie Polski 1,2 miliona miejscowych Żydów i około 300,000 do 350,000 żydowskich uchodźców z zachodniej części kraju zaznajamiało się z twardą ręką stalinizmu.⁵

Uchodźcy, którzy pozostali na nowo pozyskanych terytoriach sowieckich, pojawiają się później znowu w relacji Friedländera; zostali zamordowani podczas niemieckiej inwazji w 1941 roku. Natomiast osoby deportowane w głąb terytoriów sowieckich całkowicie znikają z narracji.

W ważnym opracowaniu dotyczącym powojennych dipisów Zeev Mankowitz odnotowuje powrót uchodźców, a nawet ich dużą liczbę, jednak w ramach Ocalałej Resztki (*szeerit hapleta*) skupia się raczej na grupie ocalałych z Holokaustu.

Okazuje się, że do końca 1946 roku aż dwie trzecie spośród *szeerit hapleta* byli repatriantami, niedotkniętymi osobiście i bezpośrednio nazistowską polityką terroru, tortur i zabijania. Przeżyli trudne, a dla niektórych śmiertelne, lata wygnania; w większości przypadków stracili swoje rodziny, od których zostali oddzieleni; po powrocie odkryli, że ich domy zajmuje ktoś inny, dobytek został rozkradziony bądź skonfiskowany, a otaczający świat stał się obcy i nieubłagany wrogi. Niemniej ich sytuacja bardzo różniła się od położenia tych, którzy przetrwali horror Szoah, a w szczególności ich struktura demograficzna była uderzająco odmienna od grupy stanowiącej pierwotny załazek *szeerit hapleta*.⁶

Jednakże po tych zasadniczych obserwacjach Mankowitz, podobnie jak inni badacze społeczności ocalałych, traktuje często Ocalałą Resztkę tak, jak gdyby była to grupa złożona tylko i wyłącznie z osób, które przetrwały pod okupacją nazistowską.

Badania nad emigracją dipisów za granicę również często zaciemniają wątek polskich uchodźców żydowskich. Dina Porat zwróciła uwagę, że „w 1951 roku jeden na dwóch Izraelczyków był nowym przybyszem, a praktycznie jeden na czterech był ocalałym. Wedle niedawnych badań 25 procent sił walczących w wojnie o niepodległość i 15 procent ofiar stanowili ocaleni”.⁷ Przyznaje, że nikt nie monitorował licznych nowo przybyłych osób i ich wcześniejszych doświadczeń. Nawet te przybliżone szacunki wymagały czynienia założeń co do tożsamości ocalałych w oparciu o to, skąd przybyli. W tych i wielu innych przykładach uchodźcy zostają podciągnięci pod populację ocalałych.

W istocie polscy uchodźcy żydowscy, którzy przetrwali w Związku Sowieckim, często znikają w ramach większych lub bardziej widocznych nurtów historycznych. Niezależnie od tego, czy uznaje się ich za ocalałych z Holocaustu, kategoria „ocalałych” używana w wielu relacjach historycznych w praktyce nie rozróżnia ich jako odrębnej podgrupy. Na kartach niniejszej książki będę ich zatem określać za pomocą różnych nazw. Najczęściej będą nazywani uchodźcami albo polskimi uchodźcami żydowskimi. Ucieczka z zachodniej Polski była początkiem ich wojennej podróży. Co więcej, status uchodźców często utrzymywał się w ich przypadku również długo po zakończeniu wojny. Ponadto, zarówno w ówczesnych oficjalnych dokumentach jak i w późniejszych opracowaniach historycznych często byli kategoryzowani jako uchodźcy. Chociaż, jak zwraca uwagę Olga Medvedeva-Nathoo, nawet ten jeden termin może mieć różnorakie znaczenia: rosyjski (*bieżeńcy*) niesie z sobą konotację o stałym ruchu, natomiast polski termin (uchodźca) sugeruje kogoś, kto dopełnił już aktu opuszczania.⁸

W innych miejscach określani są też mianem polskich obywateli, byłych polskich obywateli, deportowanych i repatriantów, chociaż każde z tych określeń również może być mylące. Z pewnością uważali się za polskich obywateli, choć Polska już nie istniała, a władze sowieckie próbowały w różnych momentach zmusić ich do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego. Słowo „deportacja” używane w kontekście II Wojny Światowej zwykle przywołuje na myśl raczej niemieckie wagony bydlęce niż sowieckie wagony towarowe. Zaś termin „repatriacja”, choć używany w całej ówczesnej dokumentacji, pomija fakt, że wielu „wracających” polskich obywateli musiało porzucić swoje domy i dobytek na zaanektowanych terytoriach sowieckich i przenieść się do regionów, które przed wojną należały do Niemiec. Atina Grossmann zwraca uwagę na ironiczny wydźwięk faktu, iż owi Żydzi ze Środkowej Europy byli nazywani okcydentalistami (*zapadnikami*) w Związku Sowieckim, a później Azjatami już w powojennej Polsce.⁹ Administratorzy obozów dla

dipisów często nazywali ich infiltratorami. Mówiąc o okresie powojennym będę też używać terminu „ocaleni dzięki ucieczce”, choć nie jest on szeroko używany.¹⁰ Brak prostego nazewnictwa na określenie tej grupy wskazuje na marginalizację ich opowieści, ale również na sposoby, na jakie ich historia splata się z losami tak wielu innych osób.

Moje własne zainteresowanie tym tematem rozwijało się stopniowo. Rozpoczęło się od jednostkowych, niemal trudnych do uwierzenia historii. Stosunkowo popularne, bardzo sugestywne opowiadania wspomnieniowe (albo wspomnienia w formie powieści) Chaima Grade i Esther Hautzig przedstawiają niesamowite historie o deportacji bądź ucieczce z Wilna i przetrwaniu w egzotycznych miejscach.¹¹ Słyszałam też fragmenty historii od przyjaciół i znajomych: o polskim żydowskim ojcu urodzonym w Magnitogorsku, o aszkenazyjskim rabinie, który obchodził swoją bar micwę w Bucharze, o wielu polskich Żydach opisujących przetrwanie własne oraz swoich rodziców na Syberii. Dużo czasu zajęło mi zdanie sobie sprawy, że wszystkie te doświadczenia są w ostatecznym rozrachunku częścią jednej większej opowieści o wojnie i wywołanych nią przemieszczeniach ludności. Jeszcze więcej czasu zajęło mi uświadomienie sobie, że ja będę osobą, która opowie tę historię.

W pierwszym rozdziale swojej przełomowej książki *Sąsiedzi* Jan Gross opisuje, że od czasu zapoznania się przez niego ze źródłowym dokumentem stanowiącym podstawę dla jego publikacji upłynęło pięć lat, zanim gotów był uznać jego znaczenie.¹² Choć niniejszy projekt nie wymaga w żadnej mierze aż takiego aktu zawieszenia niewiary ani bolesnych rozliczeń, świadomość znaczenia opowieści, którą miałam przedstawić, również docierała do mnie powoli. Dopiero kiedy dotarło do mnie, że te opowieści o przetrwaniu wpisują się w szerszą historię Holokaustu i II Wojny Światowej, zaczęłam prowadzić badania, aby pogłębić moją wiedzę.

Yosef Litvak, osobisty uczestnik tych wydarzeń, a zarazem historyk, opublikował jedyne obszerne opracowanie na temat polskich uchodźców żydowskich w Związku Radzieckim, które ukazało się po hebrajsku w roku 1988.¹³ Książka ta nie doczekała się tłumaczenia i obecnie jest stosunkowo trudno dostępna. Opracowanie Litvaka jest niezwykle skrupulatne; wykorzystuje w nim wszystkie dostępne wówczas archiwalne dokumenty. Chociaż zamieszcza odniesienia do autobiografii, zainteresowany jest przede wszystkim wyjaśnieniem zmian politycznych w polityce sowieckiej, które determinowały status uchodźców. Jest to niesamowicie skomplikowana dziedzina, w przypadku której nie ma wielu dostępnych dokumentów. Litvakowi świetnie udało się skonstruować narrację z dostępnych źródeł dyplomatycznych, wspomnieniowych, filantropijnych i innych.

Niniejsze opracowanie różni się od dzieła Litvaka nie tyle pod względem dostępu do źródeł, co w swoim podejściu i głównych stawianych sobie celach. Od czasu jego pionierskich analiz

ukazały się pewne nowe dokumenty, a inne zostały odkryte, ale nie tak wiele, jak można było mieć nadzieję po upływie trzydziestu lat. W Związku Radzieckim polscy uchodźcy żydowscy byli nadzorowani przede wszystkim przez państwowe służby bezpieczeństwa. Niestety ani Federacja Rosyjska, ani większość innych państw, które wyłoniły się po rozpadzie Związku Sowieckiego, nie były skłonne udzielić dostępu do archiwalnych dokumentów. Ta niechęć wynika oczywiście z obawy przed ujawnieniem innych potencjalnie szkodliwych informacji kryjących się w ich archiwach raczej niż ze szczególnego zainteresowania tą względnie pomniejszą historią. Jak na ironię, przetrwanie ocalałej resztki polskiego żydostwa pod nadzorem sowieckim mogłoby zapewnić stosunkowo pozytywny odbiór polityki sowieckiej. Próbowałam nawet przedstawiać takie argumenty archiwistom z byłego Związku Radzieckiego, ale bez powodzenia.

Jednakże stanowiące podstawę niniejszego opracowania pamiętniki i świadectwa odnoszą się do wielu sfer życia, których nie byłyby w stanie ujawnić nawet najbardziej drobiazgowo i obszerne dokumenty rządowe. I choć te relacje są z pewnością subiektywne, nie jest konieczne prawdą, że materiały archiwalne przedstawiają bardziej obiektywny punkt widzenia. Żadne dokumenty nie są wolne od przesądów, podobnie jak same archiwa oraz ich pracownicy. Jak pisze Kate Brown: „archiwiści i historycy wiedzą, że dokumenty mogą być nieprecyzyjne, zaciemniające, mogą wyrażać czyjeś aspiracje, a czasem są po prostu fałszywe, sporządzone w celu wprowadzenia w błąd. Historycy przekonują się, że archiwa nie są biernymi przechowalniami, lecz odzwierciedlają własne narracje, które czynnie formułują i determinują przeszłość”.¹⁴

Jak wyjaśnia Sonja Luehrmann, może to być szczególnie prawdziwe w przypadku źródeł sowieckich: „W przypadku dokumentów sowieckich ich związek z tym, co można by postrzegać jako rzeczywistość społeczną, jest jeszcze bardziej skomplikowany z uwagi na fakt, iż dokumentacja życia w ZSRR nie miała być nigdy w zamierzeniu neutralna ani obiektywna, lecz miała uczestniczyć w przeobrażaniu opisywanej przez siebie rzeczywistości”.¹⁵ W istocie, według jednej z grup badaczy wykorzystujących świadectwa ustne do studiowania życia w Związku Sowieckim, „czasem mówi się, i jest to niemal prawdziwe, że «dla nas dokumenty są subiektywne, a jedynym potencjalnie obiektywnym źródłem są wspomnienia»”.¹⁶

Co więcej, jak zauważyła Joanna Michlic, nasze źródła determinują, jakie możemy zadać pytania.¹⁷ Niniejsze opracowanie przedstawia historię społeczną skupiającą się na codziennej egzystencji uchodźców podczas wojny. Jak żyli? Z kim żyli? Jakie łączyły ich relacje z różnymi innymi grupami miejscowej ludności, osób ewakuowanych i deportowanych? Książka ta zajmuje się też wieloma trudnymi wyborami, dużymi i małymi, jakich musieli dokonywać uchodźcy podczas lat wojennych. Jest to rodzaj pytań, którymi można się zająć tylko poprzez badanie źródeł autobiograficznych.

Pozwalanie na to, aby głosy byłych uchodźców prowadziły narrację, z konieczności wpłynęło na jej charakter. Na tyle, na ile to możliwe, książka ta podąża za ich świadectwami. W efekcie różni się nieraz od poprzednich badań i może odbiegać od ich oczekiwań w kwestii podejścia do periodyzacji, chronologii, treści, głównych punktów zainteresowania i perspektywy. Na przykład czytelnicy mogliby oczekiwać, że w ramach dyskusji na temat deportacji oraz doświadczenia przymusowej pracy więcej uwagi poświęci się temu drugiemu tematowi. Deportowani spędzili najwyżej dwa miesiące w podróży, ciężka praca trwała zaś około roku. Jednakże w ich własnych ustnych i pisemnych świadectwach przynajmniej tyle samo miejsca poświęcono szokującemu doświadczeniu deportacji, co samemu wygnaniu. Deportacja była zasadniczym okresem przejścia dla polskich uchodźców żydowskich, którzy długo i szczegółowo omawiają jej różne etapy. Rozdział trzeci uwzględnia ich priorytety, przedstawiając zarówno opis docierania do obozów pracy jak i opis rzeczywistości, jaką zastali po przybyciu.

Poruszany w rozdziale czwartym temat filantropii również ilustruje, jak przyjęcie perspektywy samych uchodźców wpływa na kształt ostatecznej narracji. Pomoc dla uchodźców ze strony różnych organizacji rządowych, na wpół rządowych i pozarządowych jest jednym z nielicznych obszarów, dla których istnieją liczne dokumenty archiwalne. Wcześniejsi badacze, w tym Yehuda Bauer, Atina Grossmann, Shlomo Kless, Yosef Litvak i Keith Sword przygotowali doskonałe opracowania na temat niezwykle skomplikowanych przeszkód politycznych, biurokratycznych, geograficznych i innych związanych z zapewnianiem pomocy materialnej uchodźcom podczas wojny.¹⁸ A jednak sami uchodźcy przejawiają zaskakująco małe zainteresowanie tym tematem. Wsparcie otrzymane od *American Jewish Joint Distribution Committee* i polskiego rządu na wygnaniu doczekało się tylko pobieżnej wzmianki w ich pisemnych i ustnych wspomnieniach, natomiast dużo uwagi poświęcono paczkom od członków rodzin i przyjaciół. Narracja skupia się zatem przede wszystkim na wpływie pomocy otrzymanej od najbliższych z ZSRR i spoza niego.

Ludzie często pytają mnie, ile uchodźcy w głębi terenów sowieckich wiedzieli na temat Holokaustu w Polsce. Jest to kolejny obszar, gdzie świadectwa stoją w sprzeczności z oczekiwaniami. Choć teraz wiemy, że wiadomości na temat ludobójstwa pojawiały się w sowieckich źródłach informacyjnych i były dostępne dla uchodźców, to w przeważającej mierze opisują oni, że wiedzę o zagładzie uzyskali dopiero po powrocie do Polski. Oczywiście narracje te nie muszą być ze sobą sprzeczne. Ludzie mogą przyswajać indywidualne fakty bez rozumienia ich szerszych ram. W rozdziale piątym omawiam sposoby, na jakie wiadomości docierały do uchodźców, jak również doświadczenie repatriacji. Choć odnoszę się też do naukowych dyskursów, aby skontekstualizować dostęp uchodźców do informacji, staram się również dać się prowadzić

samym świadectwom, uznając sposoby, na jakie ocaleni uchodźcy zdecydowali się ująć swoje rozumienie Holokaustu.

Aby przedstawić możliwie najpełniejszy obraz życia uchodźców w Związku Radzieckim podczas wojny, staram się też odzwierciedlić zróżnicowane doświadczenia poszczególnych grup w obrębie szerszej społeczności wygnanych polskich Żydów – starszych i młodszych uchodźców, mężczyzn i kobiet, Żydów religijnych i świeckich, mówiących po polsku i w jidysz; tych podróżujących samodzielnie i w grupach rodzin oraz reprezentujących różny poziom wykształcenia i kwalifikacji zawodowych. Świadectwa powstałe podczas wojny oraz bezpośrednio po niej są często krótkie i pozbawione emocji. Niektóre z najwcześniejszych wspomnień spisali zawodowi pisarze. Analiza nowszych publikacji, jak również bogatych świadectw ustnych, pozwala uzyskać bardziej zróżnicowaną i reprezentatywną próbkę.

W celu zapewnienia jasności struktura narracyjna książki daje pierwszeństwo scenariuszowi, który miał się stać najczęstszą drogą polskich uchodźców żydowskich: ucieczka z Polski, osiedlenie się na świeżo zaanektowanych terytoriach sowieckich, deportacja w głąb ZSRR, amnestia i podróż do Środkowej Azji, repatriacja do Polski, a następnie emigracja na Zachód. Jednakże wzdłuż tej drogi były też liczne rozwidlenia i odrębne grupy uchodźców wytyczały inne ścieżki. Na przykład niektórzy uchodźcy, którzy uciekli na terytoria sowieckie w 1939 roku, zostali tam tylko na tyle długo, aby dotrzeć do nieokupowanej Litwy. Choć większość wciąż tam była, gdy Związek Radziecki dokonał inwazji w 1940 roku, nieliczni mieli na tyle szczęścia, że otrzymali wizy pozwalające im dotrzeć do Szanghaju albo innych portów poza Europą. W innym kluczowym momencie w 1942 roku kilku tysiącom uchodźców, w tym setkom sierot, udało się ewakuować ze Związku Radzieckiego poprzez Iran wraz z armią polską. Staram się uwzględniać również te alternatywne ścieżki w ramach narracji.

Niniejsza książka stara się też nawiązywać w szerszym zakresie do gatunku literatury świadectw i przyczynić się do rosnącej dyskusji badaczy na temat wykorzystywania świadectw w historycznych badaniach nad Holokaustem. Rozbudowana teoretyczna i metodologiczna dyskusja o tym, jak czytać i interpretować świadectwa, zaczęła wpływać na dziedzinę badań nad Holokaustem. Pozostają jednak obawy co do subiektywnego charakteru źródeł z kategorii świadectw. Co więcej, niektórzy mogą się wahać przed korzystaniem z tych źródeł z uwagi na pewne tabu dotyczące Holokaustu i ocalałych. W moim przekonaniu zmarginalizowane świadectwa polskich Żydów, którzy przetrwali w Związku Sowieckim, mogą rzucić światło na szerzej rozumianą praktykę czytania świadectw dotyczących Holokaustu.¹⁹

Writing the Holocaust autorstwa Zoë Waxman jest jednym z wielu naukowych opracowań, które ukształtowały moje podejście do czytania świadectw. Waxman utrzymuje, że świadectwa o

Holokaucie są „uwarunkowane i zapośredniczone przez” swoją własną historię; rozwija tę tezę poprzez szczegółową lekturę pierwotnie opublikowanych i przetłumaczonych świadectw o Holokaucie. Zwraca ponadto uwagę na heterogeniczność doświadczeń związanych z Holokaustem, o czym świadczą wyżej wspomniane świadectwa: „Holokaust nie był tylko jednym wydarzeniem, lecz wieloma różnymi wydarzeniami, których świadkami było wiele różnych osób na przestrzeni kilku lat i które obejmowały rozległy obszar geograficzny”.²⁰ Wnioski te są bardzo istotne dla literatury świadectw o doświadczeniach polskich uchodźców żydowskich w Związku Radzieckim.

Równie pouczające było zastosowanie tych obserwacji przez Noah Shenkera do instytucji gromadzących świadectwa, takich jak *Fortunoff Video Archive for Holocaust Testimonies*, *United States Holocaust Memorial Museum* i *Visual History Archive* Fundacji Shoah:

Celem składanych świadectw nie jest po prostu odzyskiwanie przeszłości, ale również odnotowanie sposobów, na jakie ktoś odtwarza ową przeszłość. Osoby przeprowadzające wywiady, archiwiści oraz ludzie sięgający po te źródła muszą uwzględnić, jak świadectwa te są generowane i przedstawiane w ramach wzajemnego, uwarunkowanego procesu – procesu, który jest zakorzeniony zarówno w osobistych jak i instytucjonalnych praktykach i który nie dowodzi statycznej ani nieomylnej koncepcji pamięci.²¹

Jak pokazują badania Shenkera, wszelkie akty zbierania świadectw pozostają pod głębokim wpływem towarzyszących im okoliczności: miejsca, czasu, celów oraz metod stosowanych w ramach danego projektu – wszystko to wpływa na rezultat końcowy, podobnie jak uczestniczący w tym procesie personel.

Wszystkie trzy główne instytucje uwzględnione w badaniu Shenkera oraz Yad Vashem w Izraelu zebrały świadectwa od osób ocalałych dzięki ucieczce do Związku Sowieckiego. A jednak uwzględnienie tej grupy ocalałych było w pewnym stopniu przypadkowe. Każda z tych organizacji posiada mandat do dokumentowania doświadczeń Holokaustu. Choć każda przeprowadziła również wywiady z uchodźcami ocalałymi z Holokaustu, którzy wyjechali na różnych etapach, nie było to ich pierwotnym celem. Centralna Żydowska Komisja Historyczna powołana w 1944 roku w Lublinie również uwzględniła wywiady z polskimi uchodźcami żydowskimi, choć z innych powodów. Z drugiej strony podziemne archiwum getta warszawskiego oraz polskiego rządu na wygnaniu celowo poszukiwało tych świadków w trakcie wojny na użytek gromadzonych przez siebie świadectw. Polityka odgrywała ważną rolę w definiowaniu projektów podejmowanych przez te grupy.

Opublikowane i nieopublikowane pamiętniki i autobiografie, choć są mniej bezpośrednio zapośredniczone przez instytucje historyczne bądź polityczne, pozostają wciąż w dużej mierze wytworami swoich czasów i kultury. Teksty wyprodukowane przez zagorzałych politycznych albo religijnych aktywistów, w tym ortodoksyjnych Żydów i syjonistów, mogą interpretować te same wydarzenia w bardzo odmienny sposób. Zimna Wojna miała różnorodny wpływ na literaturę świadectw wyprodukowaną w różnych lokalizacjach i okresach. Mówiąc bardziej ogólnie, jednostkowe wspomnienia uchodźców i ich postrzeganie swoich doświadczeń różniło się w zależności od tego, gdzie i kiedy podróżowali na przestrzeni ogromnej rozpiętości geograficznej.

Niezliczony wkład Henry'ego Greenspana do badań nad świadectwami o Holokauście obejmuje też podkreślenie roli słuchacza. Jak zwraca uwagę Greenspan, „ocaleni nie opowiadają w próżni, ale zawsze dla faktycznej bądź wyobrażonej publiczności”. Sugeruje na przykład, że koncepcja „poczucia winy ocalałego” może być bardziej „wyrażalna” od innych, głębszych bolesnych przeżyć. Jej wszechobecność odzwierciedla zatem sposoby relacjonowania oraz wysłuchiwanie raczej niż faktyczne emocje: „Bo z pewnością łatwiej jest nam przyjąć odczuwającego poczucie winy ocalałego niż całkowicie porzuconego ocalałego albo wściekłego, oskarżającego ocalałego”.²² Niektóre tematy bywają poruszane, podczas gdy o innych zaledwie się napomyka.

Pascale Rachel Bos zwróciła uwagę na procesy kulturowe, które kształtowały świadków oraz na niektóre będące tego efektem luki: „Sugeruję, że pryzmat płci odpowiada za fakt, iż podobne wydarzenia i okoliczności były czasem doświadczane w inny sposób, były inaczej zapamiętywane i że odmiennie o nich pisano albo mówiono”. Bos dostrzega też szersze zastosowanie jej twierdzeń dotyczących socjalizacji genderowej: „Socjalizacja tych osób, dyskursy, w których i za pośrednictwem których tworzy się własną tożsamość i rozumie samego siebie – wszystko to wpływa na to, jakiego rodzaju narracje stosuje się, aby opowiedzieć o swojej traumie”.²³

Trauma doświadczona przez osoby ocalałe dzięki ucieczce nie była taka sama, jak trauma doświadczona przez polskich Żydów, którzy pozostali na miejscu. Polscy Żydzi w nieokupowanych regionach ZSRR doświadczyli przymusowej pracy, uwięzienia, głodu, chorób i straty bliskich, ale uciekli przed ludobójstwem. Niektórzy z pewnością wspominają antysemityczne incydenty w ZSRR, ale rzadko mierzyli się z czynną dyskryminacją i dowiedzieli się o Holokauście dopiero po wojnie po powrocie do Polski. Świadectwa wyprodukowane przez te dwie grupy są fundamentalnie odmienne, choć zaczynają się i kończą w tym samym punkcie. Obie grupy polskich Żydów zmierzyły się z inwazją nazistowską w 1939 roku i obie zmagaly się z jej konsekwencjami. W międzyczasie obie te grupy zostały przemieszczone, pozbawione dobytku i praw obywatelskich na

skutek wojny. Argumentuję, że można czerpać wiedzę z rozwijającej się naukowej dyskusji na temat świadectw Holokaustu i zarazem przyczynić się do rozwoju tej dziedziny.

W niniejszym opracowaniu skorzystałam też z rosnącego księgozbioru wtórnych badań nad konkretnymi aspektami doświadczeń polskich Żydów w Związku Sowieckim. Liczne artykuły omawiały żydowskie i polskie reakcje na przybycie sił sowieckich w 1939 roku, jak również postrzeganie Żydów w polskich jednostkach wojskowych podczas wojny.²⁴ Sowieckie potraktowanie polskich Żydów i przywódców bundowskich Henryka Erlicha i Wiktora Altera również przyciągało uwagę od chwili ich zniknięcia aż do czasów obecnych.²⁵ Poza książką Litvaka, od czasu apeli Korzena z roku 1959 o prowadzenie badań pojawił się mały, ale stały strumień artykułów na temat różnych podrozdziałów życia polskich uchodźców żydowskich w Związku Sowieckim. Jednakże po upadku ZSRR pojawiło się większe zainteresowanie tym tematem. Jest to część szerszego trendu zainteresowania badaczy wojną i Holokaustem w Związku Sowieckim spowodowanego otwarciem radzieckich archiwów, co zainspirowało gruntowne przemyślenie paradygmatów stosowanych w badaniach nad Holokaustem. W rezultacie opracowanie to opiera się na wnioskach innych badaczy i stanowi dialog z ich odkryciami i publikacjami.²⁶

Poza przyczynianiem się do przedstawienia bardziej zniuansowanego obrazu wojny i Holokaustu w Związku Sowieckim, niniejsze opracowanie wchodzi też w dialog z wyłaniającym się naukowym zainteresowaniem ponadnarodowymi badaniami nad Holokaustem, jak również w zakresie studiów nad migracją. Niewątpliwie Timothy Snyder podjął się najbardziej widocznego wysiłku przemyślenia kwestii granic narodowych w kontekście wschodniego frontu wojny.²⁷ I choć jego badania też okazały się wpływowe, reprezentują tylko jedno możliwe podejście. Śledzenie migracji polskich uchodźców żydowskich wymaga poszerzenia ram rozumienia wojny i jej skutków. Podobnie jak inne polskie ofiary żydowskie, również i oni zaczęli wojnę od doświadczenia nazistowskiego terroru i stali się w jej konsekwencji bezdomni i bezsilni. A jednak, chociaż te ramowe wydarzenia łączą ich z innymi polskimi Żydami ocalałymi z Holokaustu, ich wymuszone i dobrowolne migracje poprzez stepy wymagają innych narzędzi analizy, map wojny i definicji przetrwania.

* * *

Tłum. Marzena Szymańska-Błotnicka